

OŚWIATA.

Organ zjednoczonych związków zawodowych.

Wychodzi
co dwa tygodnie.

Przedpłata kwartalna wynosi 75 fen.

Redaktor odpowiedzialny:
Wojciech Śremski w Poznaniu
Strzałowa ul. 3 I.

Kilka praktycznych uwag o działalności kas chorych.

Kasy chorych nie są bynajmniej w Niemczech nową instytucją. Pominąwszy niektóre urzędy z czasów dawniejszych, już przed ustawą wyjątkową z dnia 21 października 1878 egzystowały tak zwane „zapisane kasy pomocy“, począwszy zaś od roku 1883 — kasy przymusowe. Najnowsze sprawozdania roczne rozmaitych sekretaryatów robotniczych wykazują jednak, że dotychczas jeszcze wśród robotników panuje często nieświadomość swych praw i obowiązków względem kas chorych, pociągająca za sobą bardzo dotkliwe straty. Uważamy przeto za stosowne zwrócić tutaj na podstawie doświadczeń sekretaryatów robotniczych uwagę na najważniejsze punkty ustawy o kasach chorych.

Ustawa o zabezpieczeniu w kasach chorych powiada wyraźnie: „Każdy członek otrzymuje jeden egzemplarz statutu kasy i odnosnych zmian“. Pomimo tak wyraźnego postanowienia spotykamy wielu jeszcze robotników, zwłaszcza pomiędzy członkami fabrycznych i cechowych kas chorych, którzy nigdy jeszcze nie otrzymali statutu swej kasy. Robotnicy tacy powinni zażądać statutu od zarządu kasy i w razie odmowy wnieść zażalenie do władz nadzorczych. Obowiązkiem zaś wszystkich robotników jest przejrzeć statuta dokładnie w celu dobrego zapoznania się z jego postanowieniami, aby móżdż w razie potrzeby odpowiednio postąpić.

Dla członków kas przymusowych ważnem jest szczególnie jedno postanowienie, którego zdaje się wielu nie zna zupełnie. Członek kasy występując ze swego dotychczasowego stosunku roboczego, może zatrzymać swe prawa do świadczeń kasy dopóki nie zawarł nowej umowy roboczej. By prawa tego nie utracić winien robotnik w przeciągu pierwszego tygodnia po zerwaniu stosunku roboczego zawiadomić

zarząd kasy o swym zamiarze pozostania nadal członkiem lub też winien wpłacić składkę do kasy. Robotnik musi wtedy przez cały czas swego dobrowolnego członkostwa płacić pełną składkę, to jest i tę jedną trzecią, którą dotychczas ponosił przedsiębiorca. Płacenie składek musi się odbywać regularnie. Członkostwo upada, gdy składek nie uiszczono w dwóch następujących po sobie terminach wpłacania.

Robotnik bez zajęcia, pozbawiony przeto zarobku, ponosi wtedy naprawdę ciężką ofiarę. Każdy jednak kto ofiarę taką jest w stanie ponieść, powinien to uczynić we własnym interesie. Niema to dla bezrobotnego robotnika nic gorszego jak choroba, jeżeli nie posiada wtedy prawa do zapomogi. Robotnik, który wskutek utraty zajęcia wystąpił z kasy, ma jedynie prawo do minimalnych świadczeń takowej, określonych ustawą i to li tylko w takich wypadkach, które nastąpiły podczas bezrobocia i przez pierwsze trzy tygodnie po wystąpieniu z kasy. Robotnik nie posiada nawet tych praw, jeżeli przed swym wystąpieniem z pracy nie należał przynajmniej bez przerw trzy tygodnie do kasy przymusowej. Radzimy zaś jeszcze, aby robotnik, który jest członkiem kasy przymusowej, jako też członkowie wolnych kas pomocy starali się zatrzymać swe członkostwo podczas bezrobocia.

Niestety zapomina się o tem nawet w takich razach, kiedy można przewidzieć, że nie stosowanie się do powyższej rady musi pociągnąć za sobą ciężkie straty dla robotnika względnie robotnicy. Wystarczy, gdy wskażemy tutaj na położnice. Na kilka tygodni przed położeniem pracodawca wydala je z pracy bez zwrócenia uwagi na możliwość dobrowolnego członkostwa. Zwykle w takich wypadkach robotnice nie korzystają z przysługującego im prawa i przez to nie otrzymują przysługującej im zapomogi lub też mają tylko prawa do minimalnych świadczeń kasy

określonych ustawą, jeżeli połów nastąpił w ciągu trzech tygodni po wystąpieniu z kasy.

Pewna część kas przymusowych stara się wszelkimi środkami pozbyć dobrowolnych członków. Sekretaryat robotniczy w Kolonii dochodziły często skargi, że robotnikom zwłaszcza w kasach fabrycznych, komunikującym zarząd o swym zamiarze pozostania w kasie, oznajmiano sprzecznie z ustawą, że po wystąpieniu z pracy nie mogą pozostawać w kasie. W innej kasie tego samego obwodu wydalnych, którzy chcieli pozostać w kasie i opłacać swe składki, często przetrzymywano, dopóki nie przeminął termin ośmiu dni i wtedy oznajmiano im, że obecnie już jest zapóźno, gdyż zapłacenie winno było nastąpić w ciągu pierwszych ośmiu dni po wystąpieniu z pracy. We wszystkich takich razach trzeba zmusić zarząd kasy przez zażalenie do władzy nadzorczej do przestrzegania ustaw. Wypada na tem miejscu napiętnować postępowanie pewnej firmy w Hannerze, która stale w świadectwach odejścia zaznaczała, że robotnik rozwiązując stosunek roboczy zameldował jednocześnie dobrowolne wystąpienie z kasy chorych, chociaż robotnicy ani słówkiem o tem nie wspominali. Gdy zaś robotnik nie wiedząc o co się rozchodzi spokojnie przyjął takie świadectwo, mogła wtedy fabryka śmiało twierdzić, że robotnik zgadza się tem samem na swoje wystąpienie z kasy chorych.

Na wielką wadę w urządzeniu miejscowych kas chorych wskazuje sekretaryat robotniczy w Lubece. Polega ona na tem, że wszelkie pretensje o wsparcie upadają, gdy osoba zabezpieczona zmienia swe dotychczasowe miejsce pobytu. Wypadek taki ma nawet wtedy miejsce, jeżeli osoba zabezpieczona chce nadal płacić zabezpieczenie. Przykład wyjaśni nam najlepiej jak szkodliwym jest powyższe postanowienie dla robotników.

Pewien młody robotnik, zatrudniony u pewnego rękodzielnika w małej miejscowości przeszedł dwa lata, zachorował na płuca. Choroba stale się pogarszała, to też majster odpowiednio do coraz mniejszej wydajności pracy obniżał robotnikowi płacę z 6 na 5, 4, 3, wreszcie na 2 marki. Gdy stan robotnika stawał się coraz gorszym chory za poradą majstra i urzędnika zarządzającego miejscowem zabezpieczeniem, wyjechał do rodziców, aby się tam leczyć. Skutek był ten, że robotnik utracił wszelkie prawa do wsparcia.

Godnem jest pożałowania, że zarządy kas chorych przy wykonywaniu postanowień ustawy nie zawsze są dość względni w obec chorych robotników. W wolnych kasach chorych usterki te mogą robotnicy usunąć przez wydalenie z zarządu jednostek nieodpowiednich. Zupełnie inaczej rzecz się ma w fabrycznych

i cechowych kasach chorych. Sekretaryat robotniczy w Kolonii komunikuje, że największa ilość zażeń pochodzi od członków cechowych kas chorych. Kasy te świadcząc zabezpieczonym niewielkie usługi, jednocześnie są najmniej względne wobec swych członków. To samo dotyczy fabrycznych kas chorych. Przyczyną tkwi w tem, że ustawa w obydwu tych kategoriach kas zapewnia przedsiębiorcom miarodajny wpływ. Kwestya ta domaga się gwałtownej zmiany. Im prędzej zostaną usunięte cechowe i fabryczne kasy chorych, tem lepiej dla robotników. O to powinni się robotnicy sami starać, stwarzając silne organizacje zawodowe.

G. H.

Robotnik, który nie walczy, to jest nie organizuje się, popełnia grzech względem własnego zdrowia, względem losu rodziny swej i potomstwa swego.

Zwykłe miejscowe zarobki dzienne w Niemczech.

Według paragrafu 8 prawa zabezpieczającego chorych robotników, mają wyższe władze administracyjne ustanawiać tak zwane zwykłe miejscowe zarobki dzienne dla zwyczajnych robotników, i to osobno dla dorosłych mężczyzn i kobiet, jako też dla młodocianych obojga płci, ewentualnie i dla dzieci niżej lat 14. Ustanowione zarobki dzienne nie mają jednakowoż być miarodajne, aby przedsiębiorcy w danej miejscowości według nich płacić mieli przez siebie zatrudnionym robotnikom. Stanowią one raczej podstawę, według której kasy chorych ustanawiają wsparcia dla choroba dotkniętych robotników. Wsparcia te wynosić muszą najmniej połowę zwykłego miejscowego zarobku dziennego, jeżeli robotnik z powodu choroby pracę zupełnie zaprzestać jest zmuszony. Ustanowienie zwykłej płacy dziennej ma jednakowoż o tyle znaczenie społeczno-ekonomiczne, że ustanawia się ją odpowiednio do rzeczywiście płaconych zarobków dziennych w danej miejscowości. Naturalnie, że są wyjątki, które ją przewyższają oraz i takie, które wynoszą mniej; robotnicy wykwalifikowani, szczególnie w lepszych czasach, zarabiają więcej, chociaż i tu często zdarza się, że przeciwnie i tego nie osiągną. Robotnicy zaś zwyczajni i przypadkowi zazwyczaj mniej otrzymują za swą pracę, uwzględniając i to jeszcze, że ci w bardzo małej części zatrudnieni są przez 300 dni w roku. W ustanowieniu zwykłych miejscowych płac dziennych, uwzględnia się zapatrywanie władz, co robotnik zwyczajny dzień po dzień zarobić powinien. I w tem ograniczeniu posiadają one jeszcze niemałą wartość, tak, iż porównawcze zestawienie jest nader interesującym. Zaznaczyć przedewszystkiem wypada, że podane poniżej zwyczajne zarobki dzienne, nie odnoszą się w żadnym razie do robotników rolnych, lecz tylko do zatrudnionych w przemyśle.

Zestawienie podaje 33 największych miast w Niemczech, liczących każde przeszło 100 tysięcy mieszkańców, a w których z dniem 1. stycznia 1902 r. ustanowiono zwyczajną miejscową płacę dzienną.

Miasta ponad 100.000 mieszkańców	Okręg miejski dla		W okolicy dla	
	mężczyzn	kobiet	mężczyzn	kobiet
Berlin	2,90	1,60	2,90	1,75
Hamburg	3,—	2,—	2,50	1,50
Monachium	3,—	2,—	(2,—	1,50
Lipsk	3,—	1,50	(1,70	1,30
Wrocław	2,40	1,45	(2,40	1,50
Drezno	2,80	1,75	(2,20	1,30
Kolonia	2,50	1,50	(2,40	1,20
Frankfurt nad M.	3,10	2,20	(2,50	1,50
Norynbergia	2,90	1,70	(2,80	2,—
Hannower	2,70	1,70	(2,—	1,30
Magdeburg	2,50	1,40	(1,80	1,15
Dysseldorf	3,—	1,80	(2,50	1,45
Szczecin	2,50	1,25	(2,25	1,50
Kamienica	2,50	1,50	(1,80	1,—
Charlottenburg	2,90	1,75	(1,50	0,90
Królewiec	2,30	1,15	2,—	1,30
Stuttgart	3,—	1,80	2,75	1,50
Altona	3,—	2,—	1,50	0,80
Bremena	3,50	2,—	2,80	1,80
Halla	2,45	1,10	2,50	1,65
Elberfeld	2,70	1,70	3,10	1,60
Strassburg	2,50	1,30	2,30	0,90
Dortmund	2,75	1,40	2,50	1,80
Barmen	2,70	1,70	2,—	1,60
Mannheim	2,70	1,70	2,50	1,40
Gdańsk	2,50	1,25	2,50	1,50
Akwizgran	2,40	1,40	2,—	1,—
Brunświk	2,50	1,75	2,40	1,40
Essen	2,80	1,50	2,50	1,75
Poznań	2,—	1,40	2,80	1,50
Krefeld	2,60	1,60	1,50	0,90
Kilonia	3,20	2,—	2,40	1,50
Kassel	2,50	1,60	2,50	1,30
			2,—	1,40

Pomijając wszelkie nasuwające się uwagi, do jakich powyższe zestawienie powoduje, jak n. p. o ogromnej różnicy płacy kobiet w stosunku do płacy mężczyzn, to przedewszystkiem uderza nas, że Poznań z owych 33 miast z więcej jak 100.000 mieszkańców ma najniższą ustanowioną zwyczajną płacę dzienną. Powiedzieliśmy powyżej, że ustanowienie tejże odpowiada w pewnej mierze rzeczywiście płacnym zarobkom. Czyli, że Poznań z tego powodu ma tak nisko ustanowioną płacę dzienną, bo w rzeczywistości zarobki robotników poznańskich są niskie. Temu też nikt zaprzeczyć nie może. Udowodnialiśmy to już nieraz, a największym tego dowodem są szybko po sobie następujące strajki robotników poznańskich.

Jednakowoż wobec powyższego zestawienia nasuwa nam się pytanie: Czy stosunki poznańskie są tego rodzaju, że usprawiedliwiają w jakimkolwiek sposób niskie zarobki robotnicze i po za tem idące postanowienie najniższej płacy dziennnej w Poznaniu z pomiędzy 32 innych wielkich miast w Niemczech? — Ktokolwiek nieco rozpatrzył się po świecie i zna stosunki w innych wielkich miastach niemieckich na powyższe pytanie odpowie przecząco i z góry zaznaczy, że Poznań ani na krok nie ustępuje drożyznie stolicy państwa Berlinowi.

Komorne za mieszkania robotnicze w Poznaniu są tak drogie, jak bodaj w którymkolwiek innym większym mieście w Niemczech, Mieszkania

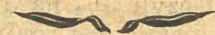
robotnicze we większości położone w dolnej części miasta i na przedmieściach składają się z jednej izby, a czasem z izby i małego alkierza, w nader rzadkich tylko wypadkach z małą kuchenką. Za mieszkanie takie znajdujące się albo w sklepie lub na najwyższych piętrach oraz w przybudowaniach podwórzowych płaci robotnik poznański za jedną tylko izbę 120—150 marek rocznie, za izbę z alkierzem 150—200 marek, za izbę z alkierzem i kuchenką 200—250 a nawet i więcej. Jeżeli więc weźmiemy zarobek robotnika najniższy w roku 500 marek a najwyższy 1000 marek, to przekonujemy się, że robotnik poznański wydaje 25—30 procent na komorne. Radzca szkólny p. Radomski powiada o mieszkaniach sklepowych i w suterynach, że gdy się przyłoży rękę do ścian lub sufitu, ręka staje się mokrą. Zaznaczamy to tylko, aby sobie wystawić stan naszych mieszkań robotniczych.

Ceny artykułów spożywczych o nie się nie różnią od cen innych większych miast. Porównanie cen targowych poznańskich z sprawozdaniami targowymi z Berlina lub zkał inąd przekonuje nas o prawdziwości tego twierdzenia. Najważniejszy artykuł spożywczy — mięso każdego rodzaju tak zwierząt domowych, jak drobiu i dzierzyny — podlega przy wprowadzeniu w okręg miejski akcyzie, wynoszącej 7 do 10 procent jego wartości. Tak, że śmiało twierdzić można, że mięso o tyle jest droższym w Poznaniu, o ile od niego wynosi akcyza.

Podatki komunalne są w Poznaniu większe aniżeli w Berlinie lub w niektórych innych większych miastach. Wynosiły one do 1 kwietnia 1902 roku 144 procent od tego czasu 164 procent podatków państwowych.

Jak z powyższego widzimy, to najmiarodajniejsze czynniki wcale nie usprawiedliwiają ani najniższych zarobków robotników poznańskich, ani też ustanowionej najniższej zwykłej zapłaty dziennej w obec innych miast większych w Niemczech.

Jeżeli sobie wobec tego rozważymy dobrze co było przyczyną strajków robotników poznańskich, co spowodowało, że od początku do końca jak jeden mąż wytrwali, że prawie nie było przykładu, aby który z nich stał się smykem, to przyjdziemy do przekonania, że nie namiętne agitacya zamiejscowych agitatorów — jak to prasa burżuazyjna ciągle powtarzała i powtarza — spowodowała zacięte walki o polepszenie bytu, lecz jedynie **nędra i bieda** była tego przyczyną. Dziś robotnik poznański poznawszy się na czecznych frazesach swych narodowych i klerykałnych przewodzców, którzy nie czuli na jego nędzę i biedę, wiecznie coś w przyszłości przyrzekali, dziś ten robotnik poznański wsparty siłą organizacyi ceentralnych nie wróci już pod skrzydła kliki, która tak długo z niego pasy darła, ale dalej a dalej postępować będzie za całą zorganizowaną bracią robotniczą, aby wspólnie z nią wywalczyć przynależne sobie prawo i wolność jako człowiek i obywatel.



Kobiety w kopalniach i hutach górnoślązkich.

Zatrudnianie kobiet i dzieci w przemyśle górnośląskim jest coś bardzo dawnego. Jak za czasów „poddanstwa“ cała rodzina na robotę do dworu chodzić musiała, tak aż do drugiej połowy zeszłego wieku dla górnika i hutnika rozumiało się samo przez się, że kobieta i dzieci powinny z nim razem pracować, a za całą przez rodzinę wykonaną robotę on tylko odbierał zapłatę. Jeżeli zaś żonę i dzieci zajęto inną

praca, jak ojca, wtenczas płacono im też osobno, dzieciom 25 fen., kobietom 40 lub 50 fen. na dzień.

Widzimy więc, że zatrudnianie kobiet i dziewczyn w górnictwie na Górnym Śląsku nie jest nic nowego, owszem pochodzi z czasów feudalnych i ma charakter czasów dawniejszego samorządu wielkich panów. Zarząd kopalni i huty dziś jeszcze zowią „państwem“, robotnicy nazywają się „robotnikami pańskimi“ tak samo domy zamieszkałe przez robotników, a należące do zarządu kopalni są „pańskimi“ domami. „Państwami“ były i są jeszcze panowie hrabiowie Ballestrem, Donnersmark, książęta Hohenslohe, na Pożeczynie i t. d.

Praca kobiet i dzieci na Górnym Śląsku jest więc zakorzeniona z jak najdawniejszych czasów, kto się więc przeciw niej zwraca, kto przeciw niej walczy, walczy przeciw przywilejom panów, a walka przeciw nim podjęta jest nader trudna. Wszakże rząd pruski i rada związkowa, która zmuszona była przeciw szkodliwej pracy kobiet i dzieci na Górnym Śląsku coś postanowić, jednak postanowienia swe złagodziła.

Mamy tu na myśli „Rozporządzenie“, dotyczące hut cynkowych, przez które zapobiedz miano ofiarom zakazanie ołowiem, a które pod wpływem panów, posiadających huty cynku tak złagodziła, że do prawdziwej ochrony daleko.

W pojedynczych gałęziach przemysłu górnośląskiego zatrudnienie kobiet i dziewcząt jest bardzo rozmaite; w niektórych wynosi zaledwie setną część zatrudnionych robotników (jak n. p. w lejarniach żelaza, gdzie w roku 1900 na 3281 robotników było tylko 39 kobiet); w innych zaś podnosi się do 39 procent czyli dwóch piątych załogi (jak na kopalniach rudy żelaznej, gdzie w roku 1900 na 3044 robotników przypadało 1187 kobiet i dziewczyn).

Prawda, że na ogół wzięwszy, twierdzeniu, że na górnośląskich kopalniach i hutach zatrudnienie kobiet się zmniejsza, zaprzeczyć nie można, ale i to jest prawdą, że zmniejszanie to postępuje strasznie powoli — od 1895 do 1900, a więc przez pięć lat liczba zatrudnionych sił kobiecych zmniejszyła się z 12.644 na 11.766 czyli z 12 $\frac{1}{4}$ na 9 procent wszystkich robotników — oraz że w niektórych gałęziach przemysłu nie tylko się nie zmniejsza, ale powiększa, a to tem więcej zadziwiające, że właśnie w takich gałęziach przemysłowych, gdzie praca kobieca najmniej powinna być zastosowana.

Wzrost pracy kobiet zaznaczyć się daje: 1) na kopalniach rudy żelaznej, gdzie 1187 robotnic wynosiło 39 procent załogi. Robota dość trudna i niebezpieczna. — 2) na kopalniach rudy cynkowej i ołowianej, gdzie w roku 1895 zatrudnionych było 2336 robotnic do roku zaś 1900 liczba postąpiła na 3650 robotnic, czyli z 23 na 24 $\frac{1}{2}$ procent załogi. — 3) nawet przy wysokiach piecach, gdzie 1900 r. zatrudnionych było 820 robotnic postęp zeznacza się z 17 na 17 $\frac{1}{2}$ procent. — 4) w lejarniach żelaza r. 1895 było 18 robotnic a 1900 roku 35. — 5) we walcowniach żelaza i stali w pięciolecie wzrosła liczba zatrudnionych robotnic z 325 na 800 czyli 3 $\frac{1}{2}$ na 4 procent.

Wprost oburzającą jest praca robotnic górnośląskich w produkcji surowego cynku, w owych przez każdego uczciwie myślącego człowieka potępianych hutach cynkowych, a które dla właścicieli najwięcej zysku przynoszą. Przeszło jedną piątą, bo 21 procent załogi w górnośląskich hutach cynkowych stanowią robotnice w liczbie 1608 osób.

Od roku 1895 liczba ta prawie wcale się nie zmieniła. O jakiegokolwiek reformie hut cynkowych, o którą cały świat woła, we wymienionej liczbie nie dostrzedz się nie daje.

Stosunkowo wysoki procent załogi wynoszą ro-

botnice jeszcze w trzech gałęziach przemysłu górnośląskiego: w koksowniach i materiałów zapalnych 15 procent z 506 robotnicami, w reprodukcji kwasu siarczanego 9 procent z 67 robotnicami i tlenu siarczanego 12 procent z 20 robotnicami.

Dziesiąta część wszystkich robotników górnośląskich, robotników mających najdłuższy czas pracy i najniższy zarobek, stanowią robotnice, przedewszystkiem dziewczęta, gdyż zameżnych kobiet, jako obarczonych licznymi dziećmi mniej ściągnąć można do pracy przemysłowej.

W końcu jeszcze kilka danych o przeciętnych zarobkach robotnic w górnictwie górnośląskim. Choć dane te jako przeciętny zarobek mało mają znaczenia. Zarobek dzienny dziewcząt rozpoczyna się od 50, 60 i 70 fen.; biegle i silne robotnice w pracy akordowej zarabiają czasowo — w każdym razie nie długo — aż do 2 marek.

W statystyce Boltz'a zarobki roczne górnośląskich robotnic wazą się między 232 mrk. 67 fen. na kopalniach rudy żelaznej a 383 mrk. 49 fen. w hutach cynkowych. Ogólnie w ostatnich latach zarobki te powoli się zwiększyły, ale też w dwóch zawodach się obniżyły. W kopalniach rudy żelaznej od roku 1895 z 281 mrk. 44 fen. na 232 m. 67 fen., a w zakładach blachy cynkowej od r. 1896 z 327 mrk. 70 fen. na 305 mrk. 75 fen. tu jednakowoż ilość robotnic jest bardzo mała, bo tylko 12.

Na Górnym Śląsku więc mamy największy wyzysk sił kobiecych w kopalniach i hutach i to przez najwięcej, jak sami o sobie powiadają, chrześcijańskich pracodawców. Inspektor górniczy z Raciborza zaznacza, że sił męzkich jest podostatkiem, lecz panowie chrześcijańskich zasad wolą tanie i potulne kobiety. W czasach rozwoju przemysłowego podawano zawsze brak robotnika, więc i kobiety zaprzagnięto, ale przyszedł czas zastoju, mężczyzn z roboty wyrzucano, liczba zatrudnionych kobiet się nie zmniejszyła, przeciwnie, jeszcze wzrosła. Rzeczywiście charakteryzuje to dosadnie czasy chrześcijańskich pojęć polityki socyalnej.

Strejk murarzy poznańskich ukończony.

Po sześciu tygodniach zakończył się strejk murarzy poznańskich całkowitem zwycięstwem robotników. Pomimo, że walka w ostatnich dwóch tygodniach zaostriżyła się do najwyższego, majstrowie jednak ustąpić musieli. Bo też to przyznać trzeba, murarze walczyli z taką energią, solidarnością i sprężystością, jakiej nikt nie byłby się od nich spodziewał, zwłaszcza, że ogół ich dopiero od niedawnego czasu zorganizowany. W pamięci mieszkańców Poznania zapisze się strejk ten na długie czasy.

Ale strejk ten pomimo całej swej poważnej sytuacji nie obył się bez komicznych scen. W ostatnim tygodniu majstrowie rozszerzaniem fałszywych wieści o ukończeniu strejku, zdołali ściągnąć kilkudziesięciu chętnych. Przybywających przyjmowali majstrowie w otoczeniu policyi na dworcu, pakowali na wozy, i do dorożek i rozwozili pod konwojem policyantów po mieście. Publiczność zdziwiona tak nadzwyczajnymi przewózkami stawała i gromadziła się na ulicach, dzieci i wyrostki sprawiały hałas i zgłask nie do opisania. Policyjanci rozganiali i aresztowali stawających i opornych.

Chętni wystraszeni tem wszystkim, skuleni na wozach, bojaźliwie rozglądali się po ulicach. Tymczasem strejkujący dowiedziawszy się o kwaterach chętnych, gdy wszystko ucichło w spokojny sposób przedstawili stan rzeczy. Na drugi dzień pierwszym pociągiem chętni z radością opuszczali Poznań. Majstrowie jak wryci stali przed pustymi budowlami, chętnych nie było, a tu budujący właściciele coraz więcej się niecierpliwią.

Nareszcie majstrowie zwołali zebranie, na które i budujący właściciele mieli przystęp, inni śmiertelnicy byli wykluczeni. O czym obradowano nikt nie wie, to pewna, że niejednemu z przewodców majstrowskich należało głowę zmyć, bo gdy się zebranie rozchodziło, nie jeden z nich miał strasznie desperacką minę i nos na kwintę spuszczonej.

Widząc więc, że inaczej do końca nie przyjdą, zgodzili się na r.zprawy przed urzędem rozjemczym sądu proceduralnego.

W ostatni czwartek i piątek toczyły się rokowania i przyszło do zgody, na mocy której majstrowie płacić będą 44 i 45 fen. na godzinę. Przedstawiciele czeladzi zgodzili się tylko dla tego na dwie klasy, aby majstrom porażkę jakoś ocukrzyć, wiedząc dobrze, że w obecnej sytuacji majstrowie chętnie każdemu 45 fen. zapłacą, aby tylko robotników do pracy zostali.

Jak tylko punkt płacy został załatwiony, majstrowie z największą uprzejmością zgodzili się na resztę żądań strejkujących, wynagrodzenie pogodzinnej pracy, uznanie organizacji i t. d. poszło gładko i już w sobotę z obu stron stanęły podpisy na wygotowanej przez urząd rozjemczy ugodzie.

W poniedziałek zaroilo się od pracowitych rąk na budowlach, bo majstrowie przyzekli, że nikogo z pracy nie wyłączą i tylko zgodnie z organizacją wszelkie spory załatwiać będą.

Widzimy więc, że robotnicy murarscy świetnie swą walkę zakończyli, sukces moralny i materalny jest wielki, a każdy uczciwie myślący człowiek szczerze im tego życzy, bo swą solidarnością, taktem i rozwagą zupełnie nań zasłużyli.

Inaczej jednakowoż prasa polska, każde kłamstwo, każde oszczerstwo rozsiewane na strejkujących z największą skwapliwością podejmowała i rozszerzała, aby tylko sktrejkującym szkodzić lub w opinii publicznej zochydzić. Bredniani o strejku całe łamy zapelniała, choć każdej chwili od komitetu mogła się prawdy dowiedzieć. Gdy się strejk chylił ku końcowi zaczęto nawracać, rady i wskazówki udzielać, które i psa z pod pieca, by się nie przynęciło i psu na budę się nie zdadzą, a przede wszystkim ujadac na socjalistów co się zmiesci. Teraz zaś, gdy się wszystko skończyło bez ich rad i pomocy, gdy robotnicy poznali swych prawdziwych przyjaciół, i ani słyszeć chcą o związkach Szymańskich, Rydlewskich i spółki, ani związkach daremnej pomocy, tylko setkami co tydzień wstępują do centralnych organizacji, teraz to „Ogólniści“, „Postępy“, „Dzienniki“, „Górnoślązaki“, „Katoliki“ krokodyloweni łzami się zalewają i ręce zalamują, że socjalizm się szerzy, że panowanie ubrdanej inteligencji się kończy! Jak woły arystotelesowe ryczą w śmiertelnej trwodze, chcąc umniejszyć doniosłość zwycięstwa robotników poznańskich. Próżne wasze ryki, przeznacni kopyciarze, robotnicy poznańscy wiedzą, co o was sądzić mają, poznali oni wartość organizacji centralnych, gdzie nikt nie uprawia swych własnych interesów, gdzie dewiza jest:

„Jeden za wszystkich, a wszyscy za jednego“.

Wobec ukończonego strejku murarzy, spodziewać się należy, że i strejk cieśli pomyślnie się ukończy. W środę będzie pierwsza rozprawa przed urzędem rozjemczym. To, co murarzom przyznano, można i cieślom przyznać, warunki ich pracy są przecież równe i równe potrzeby, więc sądzić należy, że i tu również szybko porozumienie się nastąpić powinno.

Ukończonym został strejk stolarzy budowlanych, który trwał tydzień, a wywołanym został tylko przez to, że niektórzy majstrowie nie chcieli na zawartą ugodę obowiązać się piśmiennie, sądząc może, że nastaną znowu takie czasy, że będą mogli urywać zarobki. Solidarność robotnicza pouczyła ich, że się w swej rachubie przeliczyli. W ostatnią sobotę stanęła piśmienna uгода między pracodawcami a organizacją robotniczą. I tutaj

uznanym został Związek pracujących w drzewie, jako jedyna organizacja, z którą pracodawcy i w przyszłości wszelkie nieporozumienia załatwiać będą.

Jak pijany płota trzymają się gazetki polskie i wygrywają jako atut przeciw związkowi centralnym, wieść, kolporterowaną przez „Postęp“ i jego macherów, że związek krawiecki odmówił wsparcia krawcom na strejk.

Wieść ta jest kłamstwem, gdyż związek krawiecki już sumę potrzebną wyasygnował, ale przed strejkami ostrzegając, do czego z pewnością miał prawo i obowiązek. Wybuchł strejk i nastąpić dopiero wtenczas, gdy redaktor „Oświaty“ wróci ze Stuttgartu, gdzie z głównym zarządem omówił taktykę postępowania i sytuację.

Jużto redaktorzy prasy polskiej mają logikę, której i na smorgońskiej akademii nie uczą. Wybuchnie strejk złe, odmawia się od strejku też złe. — Za taką mądrość pewnie i Mosiek ze żydowskiej ulicy, handlujący zajęczymi skórkami, ani staropolskiego grozka nie da.

Przegląd robotniczy.

— **Poznań.** W niedzielę, dnia 13 lipca odbyło się publiczne zgromadzenie poznańskiej czeladzi szewskiej, na które przybyło przeszło 200 osób. Towarzysz Kus zagał zebranie, prosząc o wybór biura, do którego wešli towarzysze Leon Skowroński, jako przewodniczący, Bonia, jako sekretarz oraz Ławicki, Jaroniak, Strejk i St. Lewandowski, jako ławnicy. Następnie udzielono głosu tow. Bączkowskiemu, który w obszernej i jasnej swej mowie przedstawił zgromadzeniu smutne i nad wyraz przykre położenie szewców poznańskich, skrytykował dobitnie dzisiejszą gospodarkę społeczną i poruszył wiele takich punktów, które zgromadzenie żywo się zainteresowało jak tego dowiodła bardzo ożywiona dyskusja. Drugim referentem z rzędu był tow. Kus, który mówił dość obszernie o znaczeniu organizacji. Obu referentów odznaczono oklaskami. Omawiano jeszcze obszernie różne przyczyny złego położenia czeladzi szewskiej, między innymi ganiono cech, który dotąd tylko zabawami się zajmuje, a o sprawach fachowych nie ma czasu myśleć. Dla tego kol. Bonia nawoływał do przystąpienia do związku szewców, a kol. Małolepszy życzył sobie częściejsze zebrania szewców, gdyż z obecnego wiele się nauczył.

Przewodniczący dziękując zebranim za liczny udział, zamknął zebranie. Po zebraniu zapisało się 30 kolegów do związku. Spodziewać się należy, że i szewcy mając tak świetne przykłady solidarności robotników poznańskich, coraz więcej przyłączać się będą do swej organizacji. Dab.

— **Mniejsze dochody, uciążliwsze komorne.** Urząd statystyczny miasta Lipska ogłasza wynik badań stosunków zarobkowych do komornego za mieszkanie w r. 1900. Część przypadająca na komorne od dochodu wynosiła:

	w klasach mających dochód	1900 procent
do	1.100	23,00
ponad	1.100— 2.200	19,02
„	2.200— 4.300	19,30
„	4.300— 8.400	15,70
„	8.400—16.000	11,64
„	16.000—26.000	8,43
„	26.000	4,42

Czyli innemi słowy: Przy małych i najmniejszych dochodach pożera komorne blisko czwartą część tychże. Przy wielkich i największych dochodach zaledwie dwudziestą część. Jakaż krzyżująca niesprawiedliwość dzisiejszych stosunków społecznych.

— **Znowu wydalenie austriackich obywateli z Prus.** Berliński nasz organ bratni „Vorwärts“ donosi, że w tych dniach w Gladbeck, w okręgu Recklinghausen, około czterdziestu górników, austriackich obywateli, których większość od 10 do 12 lat osiadła była w tym rewirze węglowym i których zachowanie się było pod każdym względem wzorowe, otrzymało nakaz opuszczenia wraz z rodzinami terytorium pruskiego. Motywów tego nakazu nie wyszczególniono. Robotnicy sądzą, że rząd pruski wydała ich za to, iż byli członkami związku górniczego.

— **Z Essen** donoszą, że w fabrykach Kruppa urywają rozmaitym robotnikom zarobku, i to od 10 do 40 procent.

— **Praca kobiet we Francji.** W ostatnich dziesiątkach lat znacznie wzrosła liczba kobiet pracujących w dziedzinie przemysłu, i tak: w 1866 r. pracowało 4.642.000 czyli 30 pre. kobiet, zaś w 1896 około 6.382.000 tj. 35 pre. Stosunek robotnic rolnych do robotników jest trudnym do ścisłego obliczenia, a nawet niemożliwy, mniej więcej wypada dwóch robotników rolnych na jedną robotnicę. Największy przyrost sił kobiecych jest w przemyśle tkackim i spożywczo wytwórczym. Handlem zajmowało się w r. 1876 około 158.000 kobiet, w 1896 r. 296.000 kobiet. W innych zawodach w roku 1866 pracowało 15.000 kobiet, w roku 1896 liczba pracujących kobiet na pocztach w bankach i innych biurach wzrosła do 164.000, czyli podniosła się w czwórnasób.

— **Wypadek w kopalni.** W miejscowości Freiberg wskutek popsucia się wind w tamtejszych kopalniach dziesięciu robotników zostało zabitych a pięciu ciężko rannych.

— **Katastrofa w Johnstown.** Wiadomości o strasliwym wybuchu w kopalni w Johnstown (Pensylwania, Stany Zjednoczone) rzucają nowe światło na smutne położenie naszych polskich i słowackich wieśniaków, którzy pracują w amerykańskich kopalniach węgla. Prawie wszyscy dotknięci tą okropną katastrofą pochodzą z Austrii lub Węgier i są bądź to Polakami, bądź też Słowakami. W Johnstown ludzie ci byli ponumerowani, nazwisk ich nikt nie znał! Przed wybuchem znajdowało się w kopalni przeszło 600 tych bezimiennych numerów roboczych, a przynajmniej 250 dotkniętych zostało katastrofą, jeżeli istotnie liczba ofiar nie przerosła więcej.

Ala ci pogardzani niewolnicy pracy okazali wprost bohaterką, bezprzykładną odwagę, która w wysokim stopniu zwiększyła szacunek amerykańskiej ludności dla „Hunnów“ — jak nazywają w Ameryce tych obywateli austriackiego mocarstwa. Robotnicy, którym po zwalczeniu niesłychanych trudności udało się ocalić, ścigani trującymi gazami i duszącym dymem, którzy, błędząc od szybu do szybu, zdołali w końcu cudem niemal wydostać się z głębi kopalni w miejscu odległym o 8 kilometrów od części kopalni, nawiedzonej katastrofą — ci robotnicy natychmiast pospieszili z powrotem do kopalni, aby nieść pomoc i ratunek reszcie braci!

Z Górnego Śląska.

— **Królewska Huta.** W niedzielę, dnia 29 czerwca miało się w lokalu Cohn'a, przy ulicy Następcy tronu, odbyć zebranie górników i hutników. Jednakowoż, gdy się zebranie miało rozpocząć, gospodarz temu przeszkodził, wpadając w ogromny gniew na przedłożone zameldowanie policyjne. Zapytany przez męża zaufania, Szoltyska, dla czego przedtem nam salę przyrzekł, a teraz jej odmawia, wpadł w jeszcze większą furję i kazał się wszystkim obecnym ze

swego lokalu wynosić, co też wszyscy zrobili, pozostawiając gospodarza samego. Niechaj więc bracia robotnicy z Królewskiej Huty nie chodzą do lokalu tego pana, bo mogliby się narażać, żeby ich oskarżono o najście domu. Pozostańcie lepiej w domu, a jak coś macie i chcecie pogawędzić, to przyjdźcie do biura, tam nam nikt nie przeszkadza i nie jesteśmy wystawieni na złość i szaleństwo gospodarzy.

Bracia górnicy! Musimy się więcej o to starać, abyśmy składki nasze punktualniej płacili, bo dotąd połowa co miesiąc zalega, jest to dowodem, jak mało posiadamy rozumienia dla naszej organizacji, a przy tem najwięcej sobie sami szkodzimy i narażeni jesteśmy na straty, niech tylko wspomnę o pośmiertelnym. Zdarzają się wypadki, że nieraz rodzina zmarłego traci 60 marek pośmiertnego z powodu, że zmarły przez kilka miesięcy swych składek nie opłacał. Kasyerowi wolno tylko przyjmować od rodziny za jeden niesiąc, w którym członek umarł, składkę, a nie za więcej. Gdyby tak każdy chciał potem spłacać, to przyjsć by mogło do tego, że, aby otrzymać 60 lub 30 marek pośmiertelnego, zapłaciłby 1 m 40 fen. lub 2 m. 10 fen. — Jak zaś z tych powodów pośmiertelne wypłaconem być nie może, to wielki lament, ale za to przecież zastępca związkowy nie może, tylko członkowie są sami sobie winni. To, co w ustawach przepisaniem, to też każdy płacić powinien, kto się zaś według tego nie stosuje, ten też musi ponosić skutki swego postępowania.

Najwięcej co nam potrzeba, to większej agitacji, te kilku mężów zaufania wszystkiemu poddać nie mogą, a więc każdy z braci robotników powinien między swemi znajomymi i przyjaciółmi agitować i nowych członków dla związku górników werbować. Wiecie przecież, że trudno nam na innej drodze coś zrobić. Salę na zebranie mamy tylko tak długo, póki się o tem policja nie dowie, a potem to po wszystkiemu, zbieranie się w inny sposób też jest niedozwolone, więc musimy tak postępować, jak nas do tego stosunki zmuszają, ale nie powinniśmy dla tego gruszek zasypiać w popiele, ale każdy zrobić swoje, to i postęp będzie. Bracia robotnicy, powiadacie, że w innych stronach lepiej i robotnicy nie mają tyle trudności, ja zaś powiadam, że na całym świecie pacholankowie kapitału robotnikom stawiają przeszkody i ci wszędzie z niemi walczyć muszą, aby tylko sprawa robotnicza nie upadła. Dla tego też niech bracia robotnicy i na Górnym Śląsku opierają się na własnych siłach, a nie wyglądają pomocy zkaąd inąd. Niech każdy z nas postara się co miesiąc o nowego członka do związku, to i my będziemy mogli sobie lokale na zebrania wymódz.

Na konferencji uchwalili mężowie zaufania na Górnym Śląsku zaprowadzić dobrowolną kasę chorych, której ustawy już się drukuje. Wstęp wynosić będzie 1 markę, a składki miesięcznie 50 fenygów. Wsparcie wypłacać się będzie po sześciomiesięcznym przynależeniu w ilości 3 marek przez 13 tygodni i należeć mogą tak mężczyźni jak i kobiety. Sądzić należy, że przez to spełniły się dawne życzenia naszych robotników i robotnic. Kto więc chce przystąpić niech się zgłosi do naszych mężów zaufania i każe się zapisać do związku górników, składki kwituje się za pomocą wlepiania znaczków.

Fr. S.

— **Zabrze.** Tutejsza król. inspekeya górnicza wydała rozporządzenie, mające zaradzić dalszemu szerzeniu się epidemii tyfusowej. Cel ten byłaby inspekeya osiągnęła, gdyby się była postarała o dobre tłumaczenie polskie, lub przynajmniej w narzeczu gór-

nośląskim, lecz że przetłumaczenie oddała człowiekowi, który niedostatecznie zna język polski, a ten sporządził dziwoląg językowy, którego nikt nie zrozumie, a tem mniej pojąć może, więc cel zupełnie hybiony. Dziwi nas tylko, jak się ktoś mógł czegoś podobnego podjąć; przez swój nierozum spacza i przeskadza osiągnięciu zamierzonego celu. Przytaczamy tu dosłownie to haniebne tłumaczenie:

Do unikania choroby typhusowej daje się kopalni do wiadomości, że ta snajoma horoba przez typhus się osyrza a ta sama wy wypruznieniu horych tysz jusz dawno z drowym się z naidują. Będzie tylko ostro na to że się wszystkie niecystoscy nietylko przez niecystosć tylko tyz przez moc unknione będzie. Gornicy będą tylko na ostrzejsze do wykonania swoich spraw na dole jak mżno sciesnie a w potrzebie tylko te tam nastawione wiadra potrzebować. Będą tylko w tym sposobie niecystosći wody grubowe (Wassersegi) unkniony. Gornikom będzie tylko przikasano tysz do mycia rąk tylko we wiadrach wydano cisto wypotrzeboważ a te wypotrzebienie tej wody grobowej (Wassersegi) unikać. Niewykonanie tego skasania będzie zarobkiem dziennem karano a wpówtorzenie odbyciem z pracy karany.

Königliche Berginspektion Zabrze.

W rozporządzeniu tem inspekcya górnicza przestrzega górników, aby pili tylko zdrową wodę, jaką im dostarczają, aby ręce myli tylko w wiadrach, postawionych w tym celu i napełnionych dobrą wodą. Potrzeby swe załatwiali w nastawione kubły i naczynia, unikając zanieczyszczenia kopalni. Zachęcamy górników, aby się do tego nakazu zastosowali, tem więcej, że inspekcya górnicza grozi wydaleniem z pracy tym, którzy by powtórnie ów przepis przekroczyli. Na jednorazowe przekroczenie jest kara dziennego zarobku wyznaczona.

Strejki.

Strejki w roku 1901.

Niedawno ogłoszono statystykę strejków w Niemczech w r. 1901. Statystykę tę w ostatnich czasach starano się prowadzić ściśle — dane jej przeto nabierają tem większej wartości. Z wyjątkiem przemysłu białoskórniczego, o którym nie ma żadnych informacji i kilku innych, gdzie dane nie są zupełnie dokładne, resztą materiał zebrano dość wyczerpująco. W ogóle więc w ciągu omawianego roku odbyło się 795 strejków, w których brało udział 48.966 osób, (w tym 3.326 kobiet) czas trwania obliczają przeszło na 3.300 tygodni, oraz koszt utrzymania 2½ mil. marek. W porównaniu z rokiem 1900 liczby powyższe wypadają niżej, wtedy bowiem odbyły się 934 strejki, z udziałem 116.214 osób, czyli że liczba strejków spadła o 139, uczestników zaś o 67.248. Co do rezultatów jakie osiągnęły, to pomyślnych było 267 (36,8%), niepomyślnych 237 (32,6%), wreszcie częściowo pomyślnych 171 (tj. 23,6%) — co do 30 strejków rezultat był niewiadomy a 18 nie było ukończonych w dniu 1 stycznia 1902 r. — Odnosne cyfry dla roku 1900 wynoszą: pomyślnych — 44,1%, 25,3 częściowych, niepomyślnych wreszcie 25,5. Niepomyślne stosunkowo rezultaty strejków z roku ostatniego należy tłumaczyć warunkami w jakich znajdował się przemysł, oraz wypływającemi ztąd trudnościami walki, mimo to jednak rezultaty pomyślne nawet przy tylu trudnościach przewyższają nie pomyślne. Łatwiej to będzie dostrzec jeśli zauważymy, że tylko 40% strejków było wystąpieniami robotników, stawianiem no-

wych żądań, a reszta 60% miała raczej charakter obronny przed zniżaniem płacy itd., w roku 1900 stosunek powyższy jest całkiem odwrotnym. Już sam fakt znamienuje trudność walki, gdyż towarzysze starać się musieli nie tylko o nowe zdobycze, ale o nie stracenie nabytych już walką placówek.

Dalej informuje nas statystyka, że w 291 zaczepnych strejkach brało udział 22.761 osób, w 436 odpornych 25.761 osób. Pierwsze trwały 1.531 tygodni i spowodowały wydatków milion sto tysięcy marek, drugie ciągnęły się 1.702 tygodnie i wyniosły wydatków milion trzysta tysięcy marek. Pomyślnych było wśród pierwszych 37,5%, częściowo wygranych 36,6%, wreszcie 28,9 niepomyśl, w drugich — pomyślnych 36,2%, częściowo 18,1 oraz niepomyślnie zakończonych 35,1.

Największy udział przypadł fachowi m u r a r s k i e m u, potem ciesielskiemu, metalowemu, przedalniczołkackiemu itd.

Ruch strejkowy ogarnął 4000 zakładów przemysłowych w który h ogółem zatrudnionych było 53.791 mężczyzn i 4.946 kobiet, oczywiście nie jest to całkowita liczba zatrudnionych, lecz w wielkich zakładach ta tylko część, która pracowała w oddziałach objętych przez ruch.

Z liczby 45.196 strejkujących mężczyzn było 36.098 zorganizowanych, wśród zaś 3.326 kobiet — należało do organizacji 1.651. Zaznaczyć należy, że połowa strejkujących była żonatych, lub zamężne kobiety, posiadając 43.518 dzieci niżej 14-u lat.

W 303 wypadkach strejk zakończył się przez bezpośrednie porozumienie stron, w 126 — przez wdanie się miejscowych zarządów partyjnych, w 33 razach — drogą sądową oraz 15 przez udział osób postronnych. Całkowita suma wydatków wyniosła 2.515.888 marek, z czego 1.734.491 złożoną została z kas organizacyjnych. 370.088 ze składek dobrowolnych członków. 85.568 m. zebrano drogą zebrań etc., wreszcie 238.779 od innych związków zawodowych. Z zagranicy otrzymano 103.306 m. na podtrzymanie ruchów. Wszystkie te cyfry świadczą wyraźnie o olbrzymiej walce, jaką toczy proletaryat, ale rok ubiegły nie może być zaliczony do pomyślnych dla wystąpień strejkowych — ciągły stan przesilenia, tysiące pozbawionych pracy, nie sprzyjały stawianiu żądań wysokich i utrudniały niezmiennie wysiłki walki. W każdym jednak razie liczba strejków i siła strejkujących urosła olbrzymio, dość powiedzieć tylko, że w poprzednim dziesięcioleciu 1890 do 1901 odbyło się 5.351 strejków z udziałem 589.375 osób, trwających 23.567 tygodni. Koszta wyniosły 16½ miliona mr. Tyle o Niemczech, dla porównania przytoczymy jeszcze kilka cyfr o podobnym ruchu we Włoszech w 1900 r. Odbyły się tam 383 strejki. W tym pomyślnych 112, połowicznie załatwionych 143 i wreszcie niekorzystnych 128. Co do czasu trwania to 208 zakończyło się w ciągu dni trzech, 105 między 4 — 10, 55 trwały 11 do 30 a 15 trwały dłużej nad 30 dni. Udział wzięło 80.858 robotników (59.750 mężcz., 16.392 kobiet i 4.716 dzieci). Najczęstszemi przyczynami była niska płaca, a po części długi dzień pracy. Dodać trzeba, że 27 strejków odbyło się przemysłe rolnym. Największe jednak cyfry odnajdujemy w Ameryce, w Stanach Zjednoczonych, mianowicie wyłącznie tylko w miesiącu kwietniu rb. strejkowało około 120.000 osób!

Strejki chłopskie.

Ruch agrarny w Galicyi, objawiwszy się z początku w jednym tylko powiecie lwowskim, przerodził się w niespełna miesiąc w potężny ruch klasowy, który jak pożar objął całą Galicyę wschodnią. Strejk chłopski szerzy się z powiatu do powiatu z taką szybkością, iż codziennie dochodzą wieści o wybuchu nowych strejków. Wystarczy, by w powiecie jedna tylko wieś zastrejkowała, wnet cały powiat idzie za jej przykładem. W przeważnej części wsi strejkują nie tylko robotnicy rolni, ale i służba dworska. Żywiłowa szybkość, z jaką ruch strejkowy zatacza coraz szersze kręgi, zbija sama przez się twierdzenia prasy kon-

serwatywnej, iż strejk został wywołany „sztucznie” — i niewymownie świadczy o tem, iż przyczyna obecnego strejku leży w strasznym wyzysku uprawianym przez dwory, i w społecznym położeniu chłopu, u którego pod wpływem warunków ekonomicznych musiała wreszcie zbudzić się świadomość klasowa.

Obecnie obejmuje strejk już 17 powiatów, a mianowicie: husiatyński, czortkowski, tarnopolski, zbaraski, skaliacki, zaleszczycki, borszczowski, buczacki, brodzki, trembowelski, przemysłański, zloczowski, bobrecki, lwowski, gródecki, horodeński i pophajecki, gdzie strejk, wedle doniesień biura korespondencyjnego, objawia się sporadycznie. Liczbę wsi, objętych strejkiem, obliczają na 200, liczbę zaś strajkujących na 100.000. Nie jest to oczywiście cyfra absolutna, gdyż codziennie liczba strajkujących się zwiększa.

W wielu miejscowościach chłopci, dzięki znakomitej solidarności i organizacji, odnieśli już zupełne zwycięstwo. W innych dwory nie chcą słyszeć o ugodzie, grożąc chłopom wojskiem i żandarmami.

Rozmaitości.

— **Walka o papierosy.** Od kilku tygodni w Londynie walka pomiędzy Ameryką a Anglią na polu sprzedaży papierosów. Syndykat amerykańskich fabrykantów papierosów, pod nazwą „American Tobacco Company”, rozporządzający kapitałem akcyjnym w kwocie 40.000.000 ft. szt., postanowił wystąpić do walki z angielskimi fabrykantami w samej Anglii. Otóż angielscy fabrykanci, wobec grożącego im niebezpieczeństwa założyli pod firmą „Imperial Tobacco Company” związek który, drobnym sprzedawcom papierosów przyrzekł co roku dawać premie pod warunkiem, że będą sprzedawali tylko wyroby angielskie z wyłączeniem amerykańskich. Takich drobnych właścicieli sklepów z papierosami jest w Anglii 20.000, premia zaś roczna dla wszystkich do podziału ma wynosić około 190.000 funt. szterlingów. Amerykanie dowiedziawszy się o tem, zatelegrafowali natychmiast osobno do każdego z owych 20.000 trafikantów, prosząc ich, ażeby się wstrzymali z zawarciem kontraktu z angielskimi fabrykantami, aż do nadejścia oferty amerykańskiej. Wkrótce syndykat amerykański zawiadomił wszystkich angielskich drobnych sprzedawców papierosów, że na przeciąg 4 lat cały swój czysty zysk, a oprócz tego jeszcze premie w kwocie 200.000 funtów odda im corocznie do podziału pod warunkiem, że będą sprzedawali tylko papierosy amerykańskie. Jeżeli przyjmiemy, że amerykanie mają z fabrykacji papierosów czysty roczny zysk, wynoszący tylko 200.000 funtów szterlingów, to z doliczeniem premii ofiarowali rocznie na przeciąg lat czterech po 400.000 funtów, czyli okrągłe 2 miliony dolarów do podziału pomiędzy drobnych angielskich trafikantów. W ciągu lat czterech wyniesie to sumę 8 milionów dolarów. Tak walcą amerykanie z konkurencją angielską na ziemi angielskiej.

Tymczasem i na kontynencie europejskim rozpoczął trust amerykański akcję, aby przemysł papierosowy zagarnąć pod swą władzę. Wykupiono już kilka większych fabryk papierosów, między innymi największą fabrykę w Dreźnie „Jasmatti”. zatrudniającą 700 robotnika.

W roku zeszłym wykupili amerykanie w Turcji wszelkie zapasy lepszego tytoniu, zawierając zarazem z producentami kilkoletnie umowy na dostawę przyszłych zbiorów, tak, że mniejsi fabrykanci zadawalniać się muszą towarem pośledniejszym

o ile nie sprowadzają lepszych gatunków z innych stron. Amerykanie wszelkimi sposobami starają się zaprowadzić swe towary w Europie.

Jeżeli tego nie odczuwano dotychczas, to w każdym razie w najbliższej przyszłości będziemy mieli tego większe przykłady.

Pocztą Redakcyi.

Kilku Towarzyszom. „Gazeta Ludowa” wychodząca w Poznaniu nie jest dodatkiem do „Oświaty”, więc też z „Ośw.” nie może być dostarczana. „Gaz. Ludowa” wychodzi co tydzień i kosztuje kwartalnie 90 fen., z przesyłką 1 markę. — „Gaz. Ludowa” ma swą oddzielną redakcyę i ekspedycyę. Kto żąda „Gazetę Ludową” niech się zgłosi pod adresem: J. Gogowski, Poznań, Szeroka ul. 21.

Tow. w Krakowie. Prosimy o adres, wysłany list wrócić z powrotem, trzeba jeszcze jedno podanie zrobić do urzędu zabezpieczenia.

Tow. C. w Zurychu. Dajcież znak życia! Czy dawniejszy adres?

Tow. W. R. w Kopaninie. Niepodobna umieścić, bo najmniej pół roku kozy, a tego cała rzecz nie warta, zwłaszcza, że tu chodzi o nie członków.

Towarzyszowi we Westfalii. Związek założony przez „Wiarusa Polskiego” jest bractwem kościelnym, a nie żadnym związkiem zawodowym. Trzeba być bardzo naiwnym, żeby w takim związku szukać naprawy swego położenia ekonomicznego. Je „Wiarus” pisze brednie o związkach centralnych, nie powinniście się dziwić, redaktorzy jego mają takie pojęcie o kwestyi robotniczej, jak wilk o gwiazdach.

Baczność

Członkowie Związku Górników!

Udzielanie pomocy prawnej zostało w następujący sposób zorganizowane.

Pomocy udziela:

Sekretaryat robotniczy w Bytomiu, ulica Strzelniczy nr. 6, dla członków na „Górnym Śląsku.

Sekretaryat górniczy we Walbrzychu (Waldenburg), Altwasser, naprzeciw ewangelickiego kościoła, dla członków na „Dolnym Śląsku.

Biuro w Zwickau, Richardstrasse, dla członków w królestwie Saskim.

Sekretaryat robotniczy w Altenburgu, Unterm Schloss 1, dla członków w księstwie Altenburg i okolicy.

Sekretaryat robotniczy w Halli, Geiststrasse 21, dla członków w Środkowych Niemczech.

Sekretaryat robotniczy w Monachium, Isaarthorplatz 6, dla członków w Południowych Niemczech.

Sekretaryat robotniczy w Dortmundzie, 1. Kampstrasse 73, dla członków wschodniego okręgu nad Ruhra.

Biuro pomocy prawnej w Bochum, Johanniterstrasse 22, dla członków południowego okręgu nad Ruhra.

Biuro pomocy prawnej w Gelsenkirchen, Hochstrasse 59, dla członków w północnym okręgu nad Ruhra.

Biuro pomocy prawnej w Oberhausen, Feldstr. 7, dla członków zachodniego okręgu nad Ruhra.

W głównym biurze Związku w Bochum pomocy prawnej się nie udziela, na co członkom zwracamy uwagę, aby sobie nie robili niepotrzebnych kosztów.

Zarząd.

Inhalts-Verzeichnis.

Einiges über die praktische Wirkung der Ortskrankenkassen.

Die ortsüblichen Tagelöhne in Deutschland.

Frauen in der ober-schlesischen Berg und Hüttenindustrie. Die Beendigung des posener Maurerstreiks.

Arbeiter-Rundschau.

Aus Oberschlesien.

Streiks und Arbeiterbewegung.

Verschiedenes.